



Nie-Boska...

"GLOB"
SPÓŁDZIELNIA PRACY

665

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 813 42 34 tel./fax 813 44 95

RZECZPOSPOLITA

02-015 Warszawa

Pl. Starynkiewicza 7

264 13-11-2000

„Nie-boska komedia” w Starym przeczy intencjom Krasińskiego

Świat bez Boga

W 35 lat od pamiętnej premiery dzieła Zygmunta Krasińskiego w inscenizacji Konrada Swinarskiego, na scenie krakowskiego Starego Teatru nowe odczytanie utworu wystawił Krzysztof Nazar. Pokazał oszalały świat z wyraźnymi odniesieniami do współczesności. Rewolucja jest tu przedstawiona jako kult wszelkiego rodzaju rozwiązłości. Niczym w berlińskiej Love Parade, w rytm muzyki techno i skandowanego zwrotu: „rykacha!”, przetaczają się watahy rozmaitych seksualnych orientacji, z własnymi guru, którzy głoszą objawienia swoich nowych „religii”.

Adaptacja Krzysztofa Nazara mocno ingeruje w tekst sztuki, co przy wystawianiu wielkich dzieł klasyków polskiego romantyzmu jest, oczywiście, usprawiedliwione. Ich niezwykła siła oddziaływania na nasze emocje polega właśnie na tym, że wieszczowie w najmniejszym stopniu nie przejmowali się uwarunkowaniami sceny. Stąd też do końca XIX wieku panowało przekonanie o „niescenicznosci” ich dramatów.

Jarosław Iwaszkiewicz, zachwycony „Nie-boską...” Leona Schillera w Teatrze Bogusławskiego z 1926 r., 40 lat później w ostrych słowach potępił inscenizację Swinarskiego, nazywając ją „Casino de Cracovie” i żądając „powszechnej reakcji pisarzy”. Jego głos należał wszak do odosobnionych. Swinarski swoją interpretację sceniczną dramatu wysnuł z pedantycznie drobiazgowej analizy tekstu.

Natomiast Krzysztof Nazar wziął z niego tyle, ile mu było potrzebne. Stąd też ironiczny zwrot: „Dramat układasz”, można by skierować wprost do niego. Przeplecione porządki „dramatu rodzinnego” z „rewolucyjnym” pozwoliły reżyserowi na równoległe prowadzenie mocno skondensowanej akcji obu nurtów. Na tym tle Hrabia Henryk występuje jako jedyny sprawiedliwy, broniący resztek honoru ma-

gnaterii, która sama skazuje się na przegraną, paktując z przywódcami rewolucyjnej tuszaczy.

Henryka, arystokratę krwi i ducha, gra Roman Gancarczyk. Aktor, sprawdzający się w rolach krętaczy, mnie do wizerunku tytana poetyckiej myśli przekonał umiarkowanie, co tym wyraźniej rzucało się w oczy w jego spotkaniu z najgroźniejszym przeciwnikiem, Pankracym (Krzysztof Globisz). Ten z kolei zupełnie nieoczekiwanie zatracą się i przegrywa w finałowym zetknięciu z perwersyjnym Leonardem (Adam Nawojczyk), który jako kapłan nowej rewolucyjnej religii zacił go (dosłownie!) na śmierć. Reszta postaci, w tym Żona (Dorota Segda) i Dziewica (Sonia Bohosiewicz), wpisuje się w tło parad nowych religii w rytmie techno.

Krzysztof Nazar pokazał swoją „Nie-boską komedią” przerażający świat, w którym żyjemy. Świat pseudowartości i fałszywych proroków. Zaryzykował finał, w którym z ust Pankracego słynny zwrot „Galileae, vicisti!”... nie pada. Końcowa ingerencja Boga ogranicza się do Anioła Stróża prowadzącego za ręce parkę dzieci. Jak z kiczowatego oleodruku.

Przyznając każdemu reżyserowi prawo do własnej wizji utworu, przeciw takiej buntuję się. Wynika to z głębokiego przeświadczenia, że wizja reżysera nie powinna, moim zdaniem, w swej wymowie przeczyć intencjom autora. Świat bez Boga, zdominowany przez tłum o najprymitywniejszych odruchach, z upodobaniem oddający się estetyce kiczu, w całości odrzucam.

Janusz R. Kowalczyk

Zygmunt Krasiński „Nie-boska komedia”, adaptacja, reżyseria Krzysztof Nazar, muzyka Zygmunt Konieczny, premiera 10 listopada 2000 r., Stary Teatr w Krakowie.